

*Serdeczne podziękowania
za aktywny udział w projekcie
oraz pełne zaangażowanie w jego realizację
składam na ręce
wszystkich uczestników -
Państwa Seniorów
i Uczennic miejscowych szkół podstawowych
oraz
ks. MS Mariusza Czachora,
a także
pani Dyrektor SP w Łapszance, Kristiny Krzysik,
i
pani Dyrektor SP w Łapszach Wyżnych, Anny Stanek,
za udostępnienie sal na terenie obu szkół
do przeprowadzenia zajęć.*

Anna Bylina-Stanek



Anna Bylina-Stanek

„Senior pełną parą”

Spotkania międzypokoleniowe: O tym, jak to kiedyś bywało...

Projekt „Senior pełną parą”, wpisany w wieloletni program na rzecz Osób Starszych „Aktywni+”, Edycja 2023, realizowany jest przez Parafię Rzymskokatolicką pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łapszach Wyżnych.



W projekcie wzięło udział pięciu Seniorów, mieszkańców terenu Gminy Łapsze Niżne, oraz dziesięć uczennic ze szkół podstawowych - w Łapszance i Łapszach Wyżnych.

Podczas wspólnie spędzonych siedmiu spotkań zaproszeni goście snuli opowieści o swoim życiu. Wspominali dzieciństwo i młodość, radości i smutki. Mówili o planach i marzeniach - tych urzeczywistnionych i tych, które legły w gruzach zapomnienia, o niespełnionych nadziejach. W opowiadaniach przybliżali historię rodzinnej miejscowości, regionu, ojczyzny, prezentując bogactwo obrzędów, zwyczajów i tradycji, które towarzyszyły im niegdyś, a które pragną przekazywać kolejnym pokoleniom. Seniorzy podzielili się również swoimi pasjami, które wciąż przynoszą im radość i nadają sens ich życiu. Pokazali to, czym się fascynują oraz to, czym zajmują się na co dzień.

Dziewczynki z entuzjazmem przysłuchiwały się wszystkim niezwykłym historiom, które otworzyły im na oścież okno na świat ludzi starszych, nie zawsze do tej pory rozumianych i słuchanych.

Pomiędzy osobami obecnymi na spotkaniach międzypokoleniowych nawiązała się mocna nić porozumienia i wzajemnej sympatii.



W projekcie wzięli udział



Seniorzy:

p. MARIA GELATA,

p. FRANCISZEK JENDRUSIAK,

p. GENOWEFA KURUC,

p. HELENA SZEWCZYK,

p. MARIA WANICZEK

oraz

Uczennice Szkoły Podstawowej w Łapszance:

Ewelina Cipta,

Roksana Dewera,

Maria Kapolka,

Emilia Kuruc,

Ewelina Sołtys,

Izabela Sołtys

i

Uczennice Szkoły Podstawowej w Łapszach Wyżnych:

Sara Bylina,

Aneta Gelatka,

Lena Gryglak,

Estera Kalafut.



Ostatnie zajęcia - przeprowadzone w ramach podsumowania projektu - stanowiły zwieńczenie wspólnych spotkań młodego pokolenia z Seniorami. Był to czas luźnych rozmów, wymiany myśli i spostrzeżeń (jak również kontaktów) oraz dzielenia się wspomnieniami i planami na przyszłość. Przy herbacie, kawie i słodkim poczęstunku było też wiele radości i okazanego zadowolenia ze wspólnie spędzonych chwil.



Tekst i oprac.: Anna Bylina-Stanek
Fot.: Anna Bylina-Stanek i Katarzyna Kuruc-Chmiel



Na pierwsze spotkanie zostaliśmy zaproszeni do domu pani **MARII GELATY**, która mówi o sobie: „*Nie znać mnie, ale chodzą wse - jak nakrycóno*”.



Pani Maria zaprezentowała jedną ze swoich pasji: wyrabianie *korbaczy* i *oscypków*. Opowiedziała szeroko o tym, w jaki sposób przebiega proces ich wytwarzania. Przyglądające się pracy Babcia dziewczynki zobaczyły, jak czasochłonne jest to zajęcie oraz ile wymaga trudu i cierpliwości. Zrozumiały, że ciężka praca fizyczna nie musi być utrapieniem, lecz może stanowić źródło satysfakcji.

Już w dzieciństwie pani Maria ciężko pracowała, pomagając przy sianokosach i żniwach. Kiedy była młodą kobietą, zakres jej obowiązków poszerzył się o pracę na sporym gospodarstwie i przy obróbce



lnu. Kolejne lata życia spędziła, wykonując zawód krawcowej na Słowacji oraz odrabiając „dniówki” w państwowych lasach. Życie rodzinne też nie było usłane różami. Ciągłe dochodziły nowe obowiązki i zmartwienia.

Potem przybywało też wnuków, potrzebujących opieki. Jak wspomina, w domu zawsze było biednie, a na każdy grosz trzeba było bardzo ciężko pracować. Niezwykle ciepło pani Maria wspomina swojego ojca, który przemierzał każdego dnia ogromne odległości, by w pocie czoła kosić zboże i zbierać zniwo.



Dziś Babcia Marysia oddaje się pielęgnacji kwiatów w ogrodzie, pomaga przy prawnukach, a kiedy siły pozwolą, wyrabia góralskie serki i swoje masło. Podczas naszych odwiedzin ugościła nas własnoręcznie upieczonymi pączkami i domowym ciastem. Było po prostu... przepysznie!

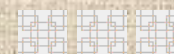


Jedną z naszych bohaterek była pani **GENOWEFA KURUC**, znana widzom TVN-u z programu „Mam talent”. Stąd na to spotkanie dziewczynki czekały z niecierpliwością, a potem z przejęciem wysłuchiwały jej wspomnień.



Swoją historię pani Gienia rozpoczęła od przywołania chwil związanych z okresem dzieciństwa. Opowiadała o szkole, do której sama lubiła chodzić, a w której nauka wyglądała zupełnie inaczej niż dzisiaj. Do jednej klasy chodziły dzieci w różnym wieku i tylko te chwilowo zwolnione przez rodziców na czas lekcji z

żyło je do siebie i pozwoliło wytworzyć iście domową atmosferę, w której każdy pragnie włączyć się do pracy i dać coś z siebie innym.



scenariusze inscenizacji prezentujących dawne tradycje, zwyczaje i obrzędy lokalne. Pani Maria to również inicjatorka przeglądów folklorystycznych - „Zwyków Spiskich” i „Spiskiej Watry”. Można ją spotkać podczas regionalnego etapu Konkursu Wojewódzkiego Czytelniczo-Plastycznego „Góralskie cytanie” Gwarowych Tekstów Literatury Regionalnej Spisza



organizowanego rokrocznie w Szkole Podstawowej im. Bł. Księdza Józefa Stanek w Łapszach Niżnych.

Pani Maria wciąż jest osobą prężnie działającą na rzecz spiskiej społeczności. Tym bardziej cieszymy się więc, iż w natłoku obowiązków wynikających z prowadzonej działalności regionalnej pani Maria poświęciła nam swój czas i uświetniła swoją osobą nasze spotkania.



Dziewczynki zaangażowały się w sposób szczególny w tworzenie plakatu promującego aktywność Seniorów. Inspiracją okazały się zajęcia, w których uczestniczyły.

Wspólnie wykonywane działanie artystyczne zbliz-



obowiązków na gospodarstwie. Ówcześni uczniowie uczyli się głównie czytać i pisać oraz rachunków.

Pani Genowefa snuła przejmujące opowieści o czasach II wojny światowej, którą przeżyła głęboko jako kilkuletnia dziewczynka zdana na łaskę stacjonujących w najbliższej okolicy obcych wojsk. Słuchaliśmy o trwodze, w jakiej żyły miejscowe rodziny - niepewne o losy swoich najbliższych, o miejscowych partyzantach, ukrywających się w okolicznych lasach. Jednym z nich był właśnie ojciec pani Genowefy, której rodzina ciągle obawiała się o jego życie. „Przychodzili co jakiś czas do naszego domu... Nieraz pytali mnie, czy tata w domu. Ja byłam najstarsza i ja tylko wiedziałam... Mówiłam: *Taty nie ma w domu. Do wojska poszedł.*” Z przejściem wspominała o koszmarnym wręcz głodzie, który towarzyszył jej przez całe dzieciństwo. „Ciągle brakowało jedzenia. Zawsze pierwsze dawałam małym dzieciom, sama nie jadłam. Bo... jakby to było? O dzieci trzeba dbać, one muszą coś jeść” – mówiła pani Gienia, która opiekowała się młodszym rodzeństwem. „Ciągle byłam głodna. Jeszcze dziś czuję ten głód. Nigdy go nie zapomnę... Aż czuję teraz, jak ssie mnie tu - w brzuchu. A mama... - mama to nigdy nie jadła. Ja nie widziałam. [...] Dzieci drogie, życzę wam, żebyście takiego głodu nigdy nie czuły!” Gdy przychodzili żołnierze, zabierali wszystko, co tylko dało się zjeść. Zabijali zwierzęta, bo też byli głodni. „W stajni została tylko jedna krowa. To ja musiałam ją wydoić. Mała byłam, na początku nie umiałam... Ale jak dziecko płakało, musiałam się nauczyć, żeby nie było głodne”.



Podczas naszego spotkania słuchaliśmy również historii o czasach, kiedy w kraju panował komunizm. Wydawać by się mogło, że wojna była najstraszniejsza – a kiedy się skończyła, powinien nastąpić dobrobyt. Ale nie! Pani Genowefa wciąż chodziła głodna... Nadal panowała wielka bieda. Ciężkie to były czasy. Do szkoły chodziła pieszo – bardzo daleko, ale (jako jedna z nielicznych) ukończyła siedem klas szkoły podstawowej. Poza lekcjami miała mnóstwo obowiązków w gospodarstwie, lecz przede wszystkim musiała zajmować się młodszym rodzeństwem. Kiedy chciała odmienić swój los, „uciekła od mamy” i poszła do pracy: „Do PGR-u poszłam. Tam sadziłam kapustę...”.

Pani Gienia nawiązywała też do czasów współczesnych. Mówiła o swoich pasjach - przyrodzie, lesie i podróżach, i o obecnych zajęciach (praca na gospodarstwie, w obejściu domu, opieka nad wnukami), przynoszących jej wciąż satysfakcję i codzienną radość.

Tamtego dnia nie zabrakło też pytań do naszego nadzwyczajnego gościa. Na prośbę młodych uczestników projektu pani Genowefa przedstawiła okoliczności, które sprawiły, że trafiła do znanego programu telewizyjnego. Była to dla niej... wesoła przygoda. Bardzo mile wspomina osobę, z którą się wówczas zetknęła, oraz panującą w studiu atmosferę. A najwięcej radości przyniosły jej taniec i piosenka „*Hej, z góry, z góry jadom Mazury...*”, którą przyszło jej śpiewać. Na koniec zaprezentowała nam, w jaki sposób tańczyła tam - na wielkiej scenie!



Dziewczynki spotkały się z panem **FRANCISZKIEM JENDRUSIAKIEM**, który od lat młodzieńczych pełni funkcję kościelnego w miejscowym kościółku pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zna bardzo dobrze historię swojej rodzinnej miejscowości i potrafi o niej z zapałem opowia-

Marii Waniczek - twórczość poetycka, którą uprawia w rodowej gwarze. „Bo wiersze są krótkie i można pisać je wszędzie” - mówi. W swoich utworach podejmuje tematykę sobie najbliższą - pisze o patriotyzmie, miłości do ziemi, zachęca do zachowania pamięci o przodkach i kultywowania tradycji.



Debiutem poetyckim okazał się tomik wierszy „Spisko polecka” (1984), który pani Maria zaprezentowała nam podczas spotkania. Dziewczynki mogły też wziąć do ręki inne wydania książek, zawierających teksty autorki. W tym czasie słuchały o ich genezie, o

współpracy podjętej z innymi twórcami piszącymi w gwarze podhalańskiej, jak również o publikacjach ukazujących się na łamach regionalnych czasopism oraz w antologiach podhalańskiej poezji gwarowej, w tym w znanych nam „Nutach serdecznych”.

W trakcie zajęć młode uczestniczki projektu, dzięki staraniu naszego znakomitego gościa, rozbudziły w sobie ciekawość do zgłębiania tajemników mowy spiskiej oraz chęć do pielęgnowania zanikających już dziś słów gwiarowych. Pani Maria osiągnęła cel, zachęcając do wyjaśniania znaczeń niektórych wyrazów oraz całych zdań wypowiedzianych *po naszymu*. Podkreślała, że gwary nie należy się wstydzić, gdyż jest naszym dziedzictwem, które należy chronić od zapomnienia.

Przy okazji warto wspomnieć o jednym z nadrzędnych celów działalności pani Marii Waniczek, którym jest upowszechnianie ludowej kultury. Pisze więc programy autorskie edukacji regionalnej, które realizowane są w szkołach podstawowych. Zapoczątkowała powstawanie szkolnych zespołów regionalnych na Spiszu. Dzięki zorganizowanym zajęciom, podczas których dzieci i młodzież uczyły się wygrywać spiską muzykę na skrzypcach, przyczyniła się do powstania miejscowych kapel ludowych. Jest założycielką zespołu folklorystycznego „Czardasz”, dla którego opracowywała



monstrancję. Jak mówi: „Szyję, szyję i szyję - a wszystko ręcznie. A jakie to czasochłonne! Ile razy trzeba obrócić dookoła...” Przeciętny czas wyszywania jednej spódnicy bądź *lajbika* to od jednego do dwóch tygodni. Najdłu-

żej wyszywała pani portki i ornat - pochłonęły jej aż po trzy tygodnie czasu.

Podczas spotkania nasz wyjątkowo utalentowany gość przybliżył nam czasy, kiedy ludzie własnymi siłami musieli wytwarzać wszystko to, w czego posiadaniu byli. Mówiła o ciężkiej pracy przy obróbce lnu, pracy kobiet na gospodarstwie rolnym i w obejściu domu.

Obecnie pani Helena nie pracuje zawodowo. Poświęca się więc co dzień swej pasji - haftowaniu, stanowiącym dla niej źródło ogromnej satysfakcji.



Pośród gości zaproszonych na projektowe spotkania znalazła się pani **MARIA WANICZEK** - znana na Spiszu działaczka regionalna. To laureatka Nagrody im. Oskara Kolberga (2008), odznaczona ponadto Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2000).

Pani Maria była przez wiele lat była polonistką w SP w Niedzicy, potem pełniła tam funkcję dyrektora szkoły. W tym czasie rozwijało się w niej coraz bardziej zamiłowanie do „swojskiego” języka - do spiskiej gwary. Wreszcie zapragnęła zachować ją od zapomnienia. I tak narodziła się jedna z pasji pani



dać. Chętnie dzieli się swoją wiedzą, którą barwnie przekazał młodym uczestniczkom projektu.

Pan Franciszek zaprosił nas do ogrodowej altany, w której od lat gromadzi antyki związane z historią wsi i jej mieszkańcami. To jego największa pasja. Większość kolekcji pochodzi z jego rodzinnego domu. Każdy zachowany przedmiot ma swoją dawną nazwę gwarową i za każdym kryje się jakaś historia. Niektóre z nich poznaliśmy.

Jak wspomina pan Kościelny, jego babka przed około stu laty mieszkała w drewnianej chacie, której już nie ma. Nie mieli tam nawet pieca – było tylko palenisko.

Kiedy dostał w spadku ten dom, poszedł na strych i zabrał stamtąd różne przedmioty codziennego użytku, które udało mu się zachować do dziś. Stąd w kolekcji znajdują się m.in. *jarzma*, które zakładano krowom, by pomogły w orce, kosy, części do starej *sieckarni*: „Potem babka kupiła za *papiyrki* (tak nazywano stare węgierskie pieniądze) już nowszą *sieckarnie*, taką na korbkę” - opowiada pan Franciszek. Najstarszym eksponatem, jaki posiada, jest tzw. *łoda do sieckarni* – pochodzi z ok. 1850 roku. W swoich zbiorach ma też prawie równie starą *magłownicę* do wygładzania ubrań, *gornek ze skobelkiym* – do przechowywania cukierków, *nicielnice* - stanowiące element krosen, *kołowrót* do kręcenia powróseł oraz *wiejadło* do oddzielania plew od ziarna. Jest tu *łopata* do pieczenia morskoli, *cedzarka*, *suwmiarka* do mierzenia drzewa, *kłysce* do wędzenia sadła, *gracki*, *sceć*, hebel, *świder* do wiercenia dziur i *świder* na korbę, *cepy*. W kolekcji znajduje się też krzyż z 1900 roku używany podczas pogrzebu.

Nad belką stropową altany znajduje się jeszcze jeden krzyż - ze starej szkoły węgierskiej (przed I wojną światową uczono tam po węgiersku), która była w Łapszance. Jego pokazanie sprowokowało pana Franciszka

do wspomnień z nią związanych. Opowiedział więc dziewczynkom o pochodzącym z Niedzicy nauczycielu, który w niej uczył. Mówił o grupach, na które byli podzieleni uczniowie, o tym, czego uczono i o częstym stosowaniu kar cielesnych.

Pan Franciszek przypominał sobie też swoje dzie-



ciństwo, które - choć było trudnym okresem w jego życiu (jego ojciec zmarł, kiedy syn miał 10 lat) - bardzo dobrze wspominał.

Usłyszeliśmy też kilka informacji o wykonywanej pracy, wciąż dostarczającej panu Kościelnemu mnóstwa satysfakcji. W kościele służy od 17. roku życia, w sumie - 64 lata. Jak sam zauważa, był obecny przy chrzcie większości ludzi we wsi, także tych pochowanych w ciągu ostatnich 60 lat. Wspomina o mszach świętych odprawianych po łacinie. Wierni nie rozumieli tego języka, on jednak trochę rozumiał - był samoukiem, który potrafił wyszukać po łacinie różne modlitwy. Sam dużo czytał, nieraz pożyczał książki od księdza. Do dziś dba o miejscowy kościółek. Fascynuje też mieszkańców swoją wiedzą o przeszłości Łapszanki i opowieściami o dawnych zwyczajach, obrzędach, tradycjach.



Gościliśmy również panią **HELENĘ SZEWCZYK**. Jest aktywną kobietą, która wciąż służy swym talentem innym. Wykonuje oryginalne hafty regionalne, zdobiące m.in. stroje młodzieży tańczącej w lokalnych zespołach spiskich.

Pani Helenka z zapałem opowiadała o haftowaniu - swojej życiowej pasji. Zaprezentowała, w jaki sposób przebiega wykonywanie haftów i pozwoliła obejrzeć efektywnie wyszyte *lajbiki* i spódnice. Przy okazji umożliwiła dziewczynkom spróbowania swoich sił w starciu z igłą!

Przygodę z szyciem i haftowaniem pani Helena zaczęła we wczesnym dzieciństwie. Swoje zamiłowanie zawdzięcza mamie, szyjącej, haftującej,



robiącej na szydełku i na drutach. Sama kupiła sobie lalkę, dla której - kiedy wypasała krowy - ręcznie szyła płaszczyki, kolorowe sukienki, spódnice z fałdami. Wełnę pozyskiwała ze starych skarpet albo swetrów, gdyż w tamtych czasach nie można było jej kupić. Również robiła na drutach skarpety i rękawice, szyła ubrania i wyszywała - głównie obrusy, serwetki, chusty; wykonywała też mereżki. Kiedy praca zawodowa i na gospodarstwie zajmowały jej już dużo czasu, w znacznie mniejszym stopniu oddawała się swojej pasji.

Pośród przyozdabianych haftem przez panią Helenę elementów garderoby regionalnej znajdują się *lajbiki* - damskie i męskie, spódnice, *portki*. Haftuje też obrusy na ołtarz Pański, ornaty z sukna, stuły, welony na